

## **Rosja, gołabek pokoju**

Szczyt NATO w walijskim mieście Newport nie wzmocnił polskiego bezpieczeństwa przed potencjalną rosyjską agresją. Choć ustały kontakty polityczne NATO-Rosja, a ostatnio kontakty cywilno-wojskowe, nadal jednak obowiązują dawne dwustronne uzgodnienia. To w ich wyniku NATO zrezygnowało z przyjęcia do sojuszu Gruzji i Ukrainy i odstąpiło od projektu tarczy antyrakietowej w Polsce. Dla Polski najlepszym rozwiązaniem byłyby stałe bazy z licznymi wojskami amerykańskimi, ale nie zgadzają się na to Niemcy, a polska delegacja w Newport, na czele z prezydentem Bronisławem Komorowskim, nawet tego tematu nie dotknęła. Mamy się zadowolić bazami „logistycznymi” i siłami wczesnego reagowania rozlokowanymi w Europie Zachodniej.

Tymczasem Rosja tworzy na Ukrainie kolejne fakty dokonane. Ma nad Zachodem tę przewagę, że szybkie decyzje podejmuje pułkownik Władimir Putin. Plan odbudowy rosyjskiego imperium został już dawno zatwierdzony, a teraz wchodzi w fazę realizacji siłowej. Kierunek agresji odsłonił prezydent Lech Kaczyński w Tbilisi – najpierw Gruzja, potem Ukraina, dalej państwa bałtyckie i w końcu Polska.

Ale największym zagrożeniem ze strony Rosji nie jest wcale jej agresywna doktryna wojenna zakładająca użycie broni jądrowej za pomocą rakiet średniego zasięgu i broni konwencjonalnej, ani zdecydowanie największy potencjał militarny w Europie, ale sama Rosja, państwo wciąż nieznane Zachodowi, z ludnością

bezgranicznie popierającą swoich przywódców. Agresywność Rosji nie byłaby możliwa bez niemego i ślepego wsparcia Rosjan. Pod tym względem dzisiejsza Rosja jest wciąż tą, jaką była dawniej.

Nawet zajmowana dziś wschodnia i południowa Ukraina nazywana jest Nową Rosją, jak za czasów gubernatora tych ziem księcia Grigorija Potiomkina. Żeby pokazać cesarzowej Katarzynie II, jak szybko ziemie ukradzione Turkom osmańskim stają się rosyjskimi, zorganizował jej przejażdżkę statkiem w dół Dniepru. Na brzegach rzeki poustawiał przenośne wioski, atrapy domów, wokół których poprzebierani za wieśniaków ludzie wznosili radosne okrzyki na część carycy.

Pic i fotomontaż, kłamstwo i dezinformacja to rosyjska specjalność, w kraju gdzie ludzie nie wiedzą, co to jest wolność, ale za to znają dobrze rolę knuta. Pierwszych żołnierzy rosyjskich na Ukrainie od razu nazwano „zielonymi ludzikami”. Putin wyjaśniał, że dziś każdy może sobie kupić w sklepie dowolny mundur. I nadal utrzymuje, że jego ludzie nie są obecni na Ukrainie, a jak paru się tam pojawiło, to dlatego że pogubili się na granicy rosyjsko-ukraińskiej.

Pic i fotomontaż rozwijali skutecznie bolszewicy. Już nazwanie małej leninowskiej partii „bolszewicką”, czyli większością, a politycznej konkurencji, w której znalazła się większość tzw. rewolucjonistów, mienszewikami, świadczyło o wyjątkowych umiejętnościach w dziedzinie kamuflażu i propagandy. Jak ktoś powiedział, władze Rosji karmią swoich obywateli tylko swoją

strawą. Od czasu do czasu potrzebują, by kłamstwo otrzymało jakieś zagraniczne wsparcie. Za Stalina zapraszano do Związku Radzieckiego liczne delegacje zachodnie. Większość stanowili opłaceni agenci, ale dzięki niektórym uczciwym czy mniej opłaconym, można było nieco poznać zamkniętą dla świata Rosję. Jeden z nich Legay, francuski socjalista, pisał w 1936 roku: „Proletariat rosyjski, chcę przez to powiedzieć cały kraj, wierzy, że jest najpostępowszym krajem we wszystkich dziedzinach na świecie, że jest jedynym krajem, gdzie jest dobrze, i to mimo tak wielu przejawów nędzy i trudności”. Kiedy tłumaczył im, że francuski proletariat ma lepsze warunki życia, pracy i kultury, nie chcieli mu wierzyć. Inny uczestnik pobytu w stalinowskiej Rosji André Gide zauważył, że „Jeśli chodzi o Zachód, to obywatel sowiecki utrzymywany jest w stanie kompletnej ignorancji, co więcej, jest przekonany, że za granicą żyje się znacznie gorzej niż w Sowietach”. Jak pisał: „To bezwzględnie podtrzymywane przez władze złudzenie ma na celu, aby każdy nawet niezadowolony, wieszował sobie, że żyje pod reżimem, który zabezpiecza go przed największymi nieszczęściami. Kiedy powiedziałem, że Paryż też ma metro, uśmiechali się z niedowierzaniem, a inny zapytał wprost: czy we Francji są szkoły dla dzieci?”

Putin śmieje się z ekonomicznych sankcji, gdyż wykorzysta je jako dowód na agresję świata zachodniego. Przeciętny obywatel rosyjski jest bowiem przekonany o wielkim zagrożeniu ze strony Stanów Zjednoczonych i całego świata zachodniego. Zachód wciąż

dybie na wielką Rosję, chce ją opanować i okraść, a Rosja, jak zawsze, walczy tylko o pokój na świecie. Tak mniej więcej brzmią wypowiedzi rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Siergieja Ławrowa. USA „wspierają partię wojny w Kijowie”, na Zachodzie panuje „antyrosyjska retoryka”, „Ameryka dyktuje wszystkim swoją wolę”, a tymczasem, zapewnia Ławrow, Rosja „robi i zrobi wszystko co w jej mocy, aby zapewnić pokój na Ukrainie”.

**Wojciech Reszczyński**

416Nasza Polska 09.09.14